Cena numeru 0.50 zł.

Nr. 4. (10) SOSNOWIEC, grudzień 1928 r. Rok II.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMNAZJUM im. B. PRUSA.

Redaktor naczelny: kol. M. WIERCIŃSKI. | Opiekun pisma prof. Ad. W. TATOMIR.

TREŚĆ NUMERU:

Czcigodnemu Panu Dyrektorowi, Szanownemu Gronu Profesorskiemu, Wszystkim Kolegom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom „Naszego Świata“ wyrażamy z okazji zbliżających się świąt „Bożego Narodzenia“ serdeczne życzenia.

W przededniu święta Bożego Narodzenia.

Wkrótce nadejdzie ta chwila radosna, w której gwiazda betlejemska zaświeci. I znowu pochylą się czoła ludzkie przed cudem, który się spełnił przed wiekami, gdy „słowo ciałem się stało”. Znowu przełamią się wszyscy opłatkiem, zbratają się serca, życzące sobie szczęścia w życiu. A potem będą się jarzyć piękne choinki. I wszystkich przepełni wesele i ukochanie Zbawcy i Mistrza, który z przyjściem na świat przyniósł najwspanialszą naukę o miłości, braterstwie i sprawiedliwości społecznej. I zwrócą się nasze dusze z rozrzewnieniem do źródła tej wielkiej i dobrej tradycji, do betlejemskiego żłóbka, gdzie leży Lekarz, co podał ludzkości lekarstwo na rany społeczne swą nauką Bożą, która odmieniła oblicze starożytnego świata, wprowadzając na wielką miarę pojęte zasady moralności i demokracji. Wszystko bowiem, co w historji ostatnich dwudziestu wieków powstało wielkiego, pomnikowego, korzeniami swemi tkwi w tej wielkiej i dobrej tradycji, poczynającej się u betlejemskiego żłóbka, Odchylenie się od tej tradycji mści się na każdym kroku, sprowadzając ferment, podcinając podstawy ładu, przekreślając możliwość trwałej i spoistej organizacji społecznej. To też żaden nakaz chwili nie jest tak doniosłym jak ten, który nawołuje świat do powrotu do wielkiej i dobrej tradycji, zadzierzgniętej u Chrystusowej kolebki w Betlejem.

Trzeba nam młodym zawsze pamiętać o tem, że są siły złe, które popychają społeczeństwa ku zgubie, ale są i dobre, które stać na odpór przeciwko złu i powrót ku źródłom istotnej siły moralnej. Tę drogę powrotu, dla tych, którzy z niej zeszli, nakreślili już nasi wieszcz[illegible] Jeden z nich wyraźnie oświadczył: „Kto chce być nad wszystkie siły, niech z Chrystusa bierze siłę!”! A u kresu tej drogi — pokój...

„Pokój ludziom dobrej woli”!—ludziom—żyjącym wielką i dobrą tradycją, która się poczęła, jako wesoła nowina w Betlejem, od której na świat cały płynie moc przeogromna, ukojenie i radość...

Umiejmy tylko zaszczepić tę moc niespożytą w swych duszach, a Pokój Boży powstanie na ziemi, a słoneczniej uśmiechnie się nam przyszłość w Zmartwychwstałej Ojczyźnie.

M. W.

O studjach polonistycznych.

Istnieją ludzie, którzy pragnę studjować na uniwersytecie „literaturę". Ponieważ, być może, i w gimnazjum, które miałem przyjemność ukończyć, znajdują się tego rodzaju indywidua, chciałbym wyjaśnić, co się kryje w cieniu tej perwersyjnie ślicznie brzmiącej nazwy.

Przedewszystkiem pewne dane topograficzne. „Literatura" owa na uniwerku nosi nazwę znacznie skromniejszą i mniej poetyczną: filologji polskiej. W tejże chwili odpadają dumne skojarzenia z Byronami, Słowackimi, Żeromskimi, Tuwimami, a nawet — Karolem May'em i Conan Doyle'm... Filologja — znaczy miłośnictwo słowa. Zatem słowa mówionego i pisanego, jako składnika ludzkiej mowy, oraz słowa, jako środka technicznego sztuki — literatury. Stąd wynika, iż filologja każda, zatem i polska, rozpada się na dwa działy: językowy i literacki. Na uniwersytetach polskich dział drugi redukuje się przeważnie do historji literatury.

Filologja polska mieści się w obrębie wydziałów filozoficznych, albo na niektórych uniwersytetach, wydziałów humanistycznych; tam się też dokonywa wpisu.

Kto przyjeżdża na „literaturę", ten jest bardzo niemile zdziwiony, że od samego początku niewiele ma do czynienia z tym przedmiotem, natoniast zostaje wciągnięty w istne wirowisko zagadnień językoznawczych. Wpisze sobie, biedadzysko, do indeksu, obok wykładów z historji literatury, także i wykłady z gramatyki polskiej, myśląc: co mi to szkodzi... Oczywiście, nic nie szkodzi; w tem rzecz, że nie na tem koniec. Oto pojawiają się ogłoszenia o egzaminie z „fonetyki opisowej języka polskiego". Dziwny ten fenomen nosi także nazwę, już lepiej dla ucha Polaka brzmiącą, głosowni polskiej, zatem nauki, zajmującej się polskim systemem głosowym, sposobem wymawiania samo i spółgłosek, jako jednostek samodzielnych i w połączeniach, w wyrazach a także między wyrazami, różnicą między wymową a pismem, które niedokładnie i często sprzecznie z wymową notuje głoski. Nie poetyzowanie to, ni pięknobrzmiąca blaga, ale sumienna, dokładna i systematyczna praca badawcza.

Egzamin ten zdaje się w grudniu.

Nie dość na tem: kto nie nauczył się języka greckiego w gimnazjum, obowiązany jest przez rok uczęszczać na kurs tego języka na uniwerku i co trymestr zdawać t. zw. kolokwjum (calloquium). I znów nie w krainę platońskiej idei czy tragicznych chórów sofeklosowych wchodzi młody student, lecz wsystemy rozmaitych assymilacyj, dyssynnilacyj, aspiracyj, metateż elizyj i tym podobnych cudacznych pojęć! Zdanie kolokwjum z jednego przynajmniej trymestru greki stanowi warunek przyjęcia na proseminarjum jezyka polskiego, ćwiczenia językoznawcze, prowadzone przez asystenta. Odbycie zaś jednego trymestru tych ćwiczeń jest w dalszym ciągu, warunkiem dopuszczenia do czyhających na studenta u wyjścia z kursu roku pierwszego dwu egzaminów, należących do ogólnej liczby ośmiu egzaminów, stanowiących t. zw. magisterjum. Są to egzaminy z „gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny" i „gramatyki opisowej jęz. starocerkiewnosłowiańskiego". Gramatyka opisowa, to gramatyka, opisująca system języka bez wdawania się w dociekania historyczne. Dziwoląg zaś o ciężkiej nazwie w obrębie drugiego egzaminu, to język śś. Cyryla i Metodego, zaklęty w pierwszych słowiańskich zabytkach piśmiennych pisanych w języku zwanym też, nieściśle, starobułgarskim.

c. d. n.

Jan Nowakowski
student filozofji, b. uczeń Gimn. im. Prusa.

Świat Książek.

(Dzieje bibljoteki. Nowa książka o polskiem morzu).

Mógłby się ktoś zapytać skąd pochodził popęd do zbierania ksiąg? Czy tylko z żądzy wiedzy Nie — przedewszystkiem z miłości do ksiąg z tak zwanego z grecka bibljofilstwa (bibljon — księga, filos — przyjaciel(. Istnieli już bibljofile w starożytności, nie brakło miłośników ksiąg, fanatycznych nieraz, wśród zakonników średniowiecznych. Kardynał Ryszard de Bury († 1345) napisał cały traktat o miłości ksiąg p. t. „Philobiblon" pięknie przez Jana Kasprowicza na polski język przełożony w r. 1921. W traktacie tym de Bury powiada, że sam fakt gromadzenia ksiąg przez kogoś nie jest jeszcze wystarczającym powodem do tytułu miłośnika książki, prawdziwy bowiem miłośnik zgłębia treść, poznaje mądrość zawartą w księgach, które gromadzi. A z księgami temi należy się obchodzić jaknajtroskliwiej, przechowywać je jaknajstaranniej, dotykać czystemi rękami, dbać o nie więcej niż o — buty! A wreszcie — jak gdyby mając na myśli niektórych naszych uczniów — tak pisze de Bury: „Widzieliście może tego rodzaju lekkomyślnego chłystka, jak sobie bałwan ten przy czytaniu, jak zimą w czasie mrozu z zakatarzonym i mokrym siada nosem, jak nie myśli o tem, aby go wytrzeć, by nie zapaskudzić książki przed nim leżącej. Że też, Panie Boże, zamiast książki nie dano mu raczej fartucha i ścierki. Paznokcie ma pełne brudu, czarnego jak sadza i niemi zaznacza dogadzający mu ustęp. Istnieją też bezwstydni młodzi ludzie, którym szczególnie należałoby zakazać dotykanie książki, zaledwie bowiem nauczyli się odcyfrować litery, a już bawią się w nieszczęśliwych objaśniaczy tych tomów, które im powierzono, a gdzie dawniej szeroki był margines naokoło tekstu, widać obecnie potworne rysunki. Przyzwoitość wymaga, iżby uczniowie zabierając się do ksiąg, myli sobie ręce i zakurzonemi palcami nie brudzili oprawy księgi lub stronic.

Daje następnie de Budy rady, jak należy się z książką obchodzić: „Zauwazywszy jakieś uszkodzenie książki, trzeba zaradzić jaknajspieszniej, nic bowiem nie rozszerza się szybciej, niż dziura, a rozdarcie zaniedbane na chwilę, da się później naprawić jedynie z lichwą. Co się tyczy dobrze zrobionej szafy, w której chować można księgi bezpiecznie i bez obawy szkody, to poucza nas Mojżesz mówiąc: „Weźmijcie księgi te i połóżcie je przy boku Skrzyni Przymierza. A niechże uczniowie uczą się tego, iżby większą baczność okazywali księgom i nie poniechali żadnej o nie troskliwości".

Tyle de Budy, autor z XIV w. Czyż to wszystko nie jest i dziś aktualne? Łatwo na to pytanie odpowiedzą sobie czytelnicy „Naszego Swiata", a my tymczasem przejdziemy do dalszej historji bibljotek.

U schyłku średniowiecza nie tylko każdy uniwersytet posiada bibljotekę, mają już swoje kięgozbiory rady miejskie, nawet mniejszych miast, coraz częściej zakładają bibljoteki książęta i osoby prywatne. W XIV w. w Krakowie istnieje kilka bibljotek rękopiśmiennych. Natomiast miasta mniejsze nie stać było na takie skarby. Poczną się w nich tworzyć bibljoteki nieco później, złożone już z ksiąg drukowanych.

Tymczasem coraz to większy wzrost kultury w wieku XIV i XX wpływał bardzo dostatnio na dobur jakościowy ksiąg gromadzonych w bibljotekęch. Coraz częściej pod względem treści swych zbiorów przekraczają te biblioteki dotychczasowe bądź co bądź ciasne granice zainteresowań lokalnych i specjalnych np. jakiegoś klasztoru. Poszukuje się coraz więcej książek dobrych traktujących o różnych zagadnieniech i zjawiskach życia, Charakter jednak tych biblotek był zupełnie różny od charakteru bibljoteki dzisiejszej. Oto, co mówi o tem amerykański bibljotekarz Dewey: „Dawna bibljoteka nic nie robiła; spała, była rezerwuarem cysterną, która wszystko pochłaniała, a nic nie zwracała; to był cekhaus w czasie pokoju, a bibljotekarz wartownikiem przy nim: stał na warcie przed więzieniem, jego rzeczą było troszczyć się aby nie uciekli nieszczęśni więźniowie jego pieczy powierzeni. Nowa bibljoteka jest czynna, agresywna, jest siłą wychowawczą w organiźmie społecznym, jest żywem źródłem dobrych wpływów, jest armją w polu z bronią gotową do strzału. Dawna bibljoteka była z ducha instytucją średniowieczną, była tylko po to, aby posiadać i rachować, nie po to, by przynosić pożytek, porównać ją można zę skąpcem, który gromadzi złoto, nie po to by je wydawać ale po to, aby się niem cieszyć".

Dalszy ciąg historji bibljotek i omawianie nowości wydawniczych w następnym numerze. Jeszcze tylko jedna rada pod adresem uczniów starszych (od kl. V — VIII). O ile Wasi rodzice i opiekunowie kupują Wam na gwiazkę książki, proście o kupienie dziełka Wacława Sobieskiego, które niedawno wyszło z druku, a nosi tytuł „Walka o Pomorze". Książka ta prostemi pięknemi słowami mówi o odwiecznych prawach Polski do bursztynowego wybrzeża Bałtyku; przynosi ona jak nieco wcześniej dzieło Zeromskiego — ów „wiatr od morza", który powinniśmy dobrze głęboko wciągać w płuca i zwracać rownocześnie myś! naszą i czyn ku morzu. Bo „naród bez żeglugi jest jakby ptak bez skrzydeł, jak ryba bez pletw".

Opiekun „Naszego Swiata"

Zagłębie dawniej i dzisiaj

Będzin.

(II. cz.)

Następne dzieje zamku związane są z wypadkami historycznemi Polski; gdy bowiem po śmierci Stefana Batorego wybuchła walka o tron między Zygmuntem Wazą, a arcyksięciem austrjackim Maksymiljanem, pokonany przez Zamojskiego pod Buczyną znalazł się dumny Habsburg, a niedawny król polski w murach kasztelu będzińskiego, jako więzień.

W 1589 r. przybyli na zamek będziński komisarze królewscy: Jan Zamoyski, Jędrzej Opaliński, Hieromin Rozraszewski, Jan Ostrogski, Jan Gustowski, Krzystof Lienowicz. Po przybyciu pełnomocników casarza Rudolfa II. toczyły się pod prezydencję nuncjusza papieskiego Aldobrandinjego układy zakończone dnia 9 marca 1589 r. układem pokojowym bytomsko będzińskiem, czyli t. zw. „paktami będzińskiemi". Na mocy tych paktów uznał cesarz Zygmunta III królem, a arcyksiąże Maksymiljan, zrzekłszy się praw do korony polskiej otrzymał wolność.

Wojny szwedzkie dały się we znaki miastu i jego zamkowi, który w sktutek niedbalstwa starostów obraca się w ruinę pomimo częściowych restauracyj w 1588 i 1616 r. Według aktów lustracji z r. 1660 będziński kasztel tak się przedstawiał; zamek warowny, trzema murami opasany, budynki drewniane porządnie naprawne, wieża i wały potężne. Działek polnych żelaznych funtowych 3, pół funtowych 1, ąkawnik 11„ Król Jan III. dążąc na obronę chrześcjaństwa, na odsiecz Wiednia przybył dnia 20 sierpnia 1683 r. do Będzina wraz z małżonką Marją Lizimierą. Oczekiwał go tutaj wysłannik cesarza Leopolda generał Caraffa.

Pod względem administracyjnym był Będzin za czasów Rzplitej starostwem niegrodowem i należał do województwa krakowskiego. Do miasta należało 1000 mórg ziemi. Zniszczony późniejszemi przejściami zamek odnowił w 1834 r. hr. Edward Raczyński, oczem świadczy wmurowana tablica w bramie wejściowej.

Obecnie ruiny znajdują się pod opieką: Towarzystwa opieki nad górą zamkową.

Oprócz zamku, starym zabytkiem Będzina, jest kościół parafjalny wznoszący się tuż koło zamku. Na miejscu dawnej kaplicy zamkowej pod wezwaniem św. Trójcy, stanął w 1365 roku kościół murowany, do którego należały najbliższe pola i łąki. Uposażenie kościoła i plebanji stanowiły dzie-

sięciny pieniężne z łanów mieszczańskich i wsi, należących do parafji będzińskiej, jak Małobłądz, Sarnów, Pogoń i inne. W XVI. w. podczas zamieszek religijnych, gdy do Będzina zjeżdżać zaczęli innowiercy, widocznie przeważył wpływ arjan, gdyż kościół zabrano i przemieniono na zbór. Ludność katolicka wystawiła nowy kościół na wzgórzu, pod wezwaniem św. Tomasza. Po ustąpieniu jednak arjan kościół dawny powrócił do parafji, a drugi kościół na górze nie przestał istnieć, lecz owszem odmurowany został na nowo w 1834 r. ze składek mieszczan, staraniem ówczesnego proboszcza.

Co się tyczy samego miasta, to po przeprowadzeniu nowego podziału administacyjnego królestwa polskiego, Będzin został solicą powiatu; jest nią do dziś dnia mimo, że podczas wojny światowej zarząd powiatu przenieśli Niemcy do Sosnowca. Ponieważ powiat będziński obejmował znaczny obszar ziemi, a siedziba starostwa, Będzin, była bardzo oddalona od innych niektórych gmin, przeto w roku 1926 nastąpił podział powiatu na będziński i zawierciański.

Obecnie Będzin jest miastem handlowem i przemysłowem. Powiat Będziński ma 1426 km.² w tem 22,9 proc. lasów, mieszkańców około 387.000, Polaków prawie 90 proc.

M, Buchacz (kl, VII.)

Literatura przedmiotu:

M. Baliński i T. Lipiński „Starożytna Polska". II. Warszawa 1844. Tygodnik „Ziarno" Nr. 21 — Warszawa 1905. Władysław Zapałowski — „Powiat będziński" „Ruiny zamku w Będzinie. K. K. Codzienny Nr. 195 — 1928. L. Krawiec — „Kartka z dziejów Będzina" Kurjer Zach. Nr. 106 — 1927 r. A. Tatomir — „Sranisław Jarocki starosta będziński" Kurjer Zach. — 1927 r. Słownik geograficzny królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich T. III. Warszawa 1880 r.

Moja wycieczka do Sandomierza.

Po powrocie z obozów harcerskich, na których byłem przez cały lipiec, pojechałem do Ostrowca nad Kamienną aby odwiedzić moją rodzinę tam mieszkającą.

Korzystając z pobytu w Ostrowcu postanowiłem wybrać się pieszo na wycieczkę do odległego o 47 km. Sandomierza.

Na wycieczkę tą namówiłem mojego brata który również jest harcerzem i we dwóch, po poprzednim ekwipunku, mieliśmy wyruszyć wczesnym rankiem z Ostrowca kierując się na Opatów.

W oznaczonym dniu wstaliśmy już o godzinie czwartej rano, przygotuwując się ostatecznie do zamierzonej wycieczki. Tymczasem na dworze rozszalała się burza i niebo pokryło się gęstemi ołowianemi chmurami, a pieruny niby bicze ogniste smagały ziemię. I już zdawało się że nie wyruszymy tego dnia ponieważ ziemia rozmokła i deszcz jak z cebra lał przez całe dwie godziny. nie zmieniliśmy naszego planu skoro tylko ostatnie krople deszczu spadły na ulicę udaliśmy się w drogę.

Początkowo maszerowaliśmy dość wolno. Po przebyciu jednak kilku kilometrów poczęliśmy iść rażniej, tak że w krótce straciliśmy z oczu Ostrowiec i jego kominy fabryczne. Po drodze od czasu do czasu spotykaliśmy pędzący samochód lub dryndę zaprzężoną w szkapinę spieszącą na stację kolejową do Ostrowca.

Idąc w ten sposób minęliśmy Opatów, miasteczko powiatowe zamieszkałe przeważnie przez żydów. W miasteczku tem godna jest uwagi kolegjata św. Marcina pochodząca z XII. wieku. Kolegjatę tą postanowiliśmy zwiedzić w drodze powrotnej. W ciągu całej drogi do Sandomierza urządzaliśmy dwa półgodzinne odpoczynki, podczas których posililiśmy się zabranemi zapasami.

Słupy kilometrowe mijaliśmy dość szybko, tak że po ośmiogodzinnym marszu ujrzeliśmy Sandomierz pięknie położony nad Wisłą i wieżyce kościołów rysują się wyraźnie na tle pogodnego nieba. Widząc już blisko cel naszej podróży przyspieszyliśmy kroku i niebawem znaleźliśmy się w obrębie miasta.

Ale zanim pomyśleliśmy o zwiedzeniu tego starego grodu, zatrzymaliśmy się w domu tyrystycznym P. T. K. gdzie dostaliśmy do dyspozycji duży słoneczny pokój. Zaraz po ulokowaniu się pomyśleliśmy o odpoczynkn, ponieważ nogi nasze gwałtem się go domagały; to też bez wieczerzy kropneliśmy się spać. Po wczesnym przebudzeniu się korzystając z dnia świątecznego postanowiliśmy zwiedzić kościoły. Kolejno więc zwiedziliśmy kościół św. Michała, pochodzący z XVII. wieku i muzeum mieszczące się przy tym kościele. Następnie kościoły św. Jakóba i św. Pawła, obydwa pochodzące z pierwszej połowy XIII wieku. Pierwszy jest jednym z najstarszych kościołów w Polsce, zbudawanym z cegły palonej. W kościele tym są dwa stare dzwony z XIII wieku. Drugi kościół nie zasługuje ną specjalną uwagę. Jest to mały kościółek parafjalny, zbudowany na niewielkim wzgórzu obok znajduje się typowa drewniana plebanja z XVI wieku.

Tyle zwiedziliśmy do południa. Po południu zaś udaliśmy się nad wisłę, aby się wniej wykąpać i ochłodzić. Koryto Wisły pod Sandomierzem jest wąskie, a zpowodu upałów było jeszcze znacznie zmniejszone.

Po odświeżeniu się w zimnych nurtach rzeki poszliśmy na most kołowy, aby zobaczyć stamtąd „zamek królewski", leżący prawie nad samą Wisłą — zamek ten zamienili Moskale na więzienie. Spacerując po moście, spotkaliśmy w pewnym momencie harcerza z Lublina i zawarliśmy z nim znajomość. Nowy nasz znajomy opowiadał, że przyjechał na rowerze z Lublina do Sandomierza, chcąc go zwiedzić, i szukał właśnie dogodnego miejsca, gdzieby mógł się zatrzymać i przenocować. Oczywiście wskazaliśmy mu dom P. T. K. tam udaliśmy się we trujkę. Przez drogę ułożyliśmy plan dalszego wspólnego zwiedzania miasta.

c. d. n.

Ryszard Zapałowski ucz. kl. VI.

O świcie.

Świat się rozpromienia
Brylantową rosą,
A mnie gdzieś marzenia
Niosą — niosą.

I płynę jak na fali
Oderwany kwiat,
A wokół mnie się pali
Czerwienią świat.

Oprzeć się nie mam siły —
Tysiącbarwne tęcze.
Całego mnie spowiły
Jak nici pajęcze.

I niosą mnie te fale,
Sam nie wiem gdzie —
Niebiosów lśnią opale,
A fala mknie, wciąż mknie..

„Kama“.

Kronika.

Imieniny Pana Dyrektora. Dnia 13 listopada b. r., w dzień św. Stanisława Kostki, szkoła nasza obchodziła imieniny Pana Dyrektora. Już przed ósmą godziną rano drzwi gabinetu P. Dyrektora ubrane były gałązkami choiny i biało-czerwonemi szarfami. Nad drzwiami, w zielonym otoku, widniała litera „S". Odpowiednio też przybrane było wnętrze gabinetu. Przed pierwszą lekcją Grono Profesorskie udało się do gabinetu P. Dyrektora i złożyło Solenizantowi życzenia. Po pierwszej lekcji wszyscy uczniowie zebrali się w pobliżu gagabinetu. Obecni też byli członkowie Rady Pedagogicznej. Dwóch kolegów z klasy VIII. poprosiło P. Dyrektora, do którego kol. Radecki przemówił w te słowa:

„Czcigodny Panie Dyrektorze! — W dniu Twoich Imienin składam Ci w imieniu całej szkoły najszczersze i najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia i pomyślności. Oto lat dziesięć upływa od chwili kiedy objąłeś stanowisko Dyrektora w tej szkole; lat• dziesięć, w ciągu których szkoła ta rozwija się pod Twojem światłem kierownictwem, zdobywając sobie coraz większe uznanie i zasłużoną sławę. Panowie profesorowie się zmieniali, uczniowie przychodzili i odchodzili, Ty jeden, Czcigodny Opiekunie nasz stałeś i stoisz na czele tej placówki oświecenia, z której rok rocznie wychodzą liczne zastępy młodzieży, mającej zająć wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie! Ty nami się opiekujesz i godnie reprezentujesz naszą szkołę! Kiedyśmy smutni, dzielisz nasze zmartwienia, gdyśmy weseli — cieszysz się razem z nami. Opiekuj się nami tak dalej, a dostarczysz Ojczyźnie wielu dzielnych i zacnych obywateli. A teraz pozwolę sobie wznieść okrzyk: Niech żyje Pan Dyrektor!"

Okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli wszyscy uczniowie, poczem P. Dyrektor serdecznie dziękował. Następnie chór szkolny odśpiewał „Jubilate" Beethovena. Uroczystość zakończył kwartet skrzypcowy.

Akademja ku czci św. St. Kostki. Dnia 18 listopada b. r. o godz. 11 rano w pięknej sali gimnazjum im. St. Staszica odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki, urządzona dla uczniów gimnazjum Staszica, Prusa i uczniów szkoły powszechnej im. A. Mickiewicza. Najpierw cała młodzież odśpiewała pieśń „My chcemy Boga„, poczem orkiestra gimnazjum im. Staszica wykonała hymn „Cześć Papiestwu". Następnie P. Dyrektor Nowakowski wygłosił piękne przemówienie wykazując znaczenie postaci świętego w dzisiejszych czasach, poczem chór gimnazjum im. Staszica pod batutą P. prof. Powiadowskiego wykonał pieśń p. t.: „Nowa Jutrzenko". Program urozmaiciła deklamacja ucz. kl. VII. gimnazjum im Staszica kol. Rudowskiego, który wypowiedział wiersz p. t. „Wierzę", poczem znowu chór gimnazjum im. Staszica wykonał pieśń p. t. „Chorąży Niebieski„.

Bardzo miłe wrażenie na słuchaczach wywarła gra na skrzypcach kol. Plebanka (kl. VIII.), który z widocznym artyzmem i techniką wykonał dwie pieśni „Ave Maria" i „Chauson Russe". Akompanjował kol. Rudowski. Następnie chór gimnazjum im. Prusa wykonał pod batutą P. prof. Obuchowicza „Jubilate" Beethovena. Uroczystość zakończyło odśpiewanie pieśni o Stanisławie przez chór szkoły powszechnej im. A. Mickiewicza pod dyr. P. Królikowskiego, przy akompanjamencie P. Konarzewskiej.

Akademja miała bardzo podniosły charakter i w niejednej młodej duszy pozostawiła niezatarte wspomnienie.

Akademje w rocznicę Niepodległości. Dnia 10 listopada b. r. odbyła się uroczysta akademja na cześć dziesięcioletniego istnienia zmarwychwstałej Polski, urządzona staraniem gimnazjów państwowych im. E. Plater, St. Staszica i B. Prusa. Salę Gimnazjum im. Staszica zapełniła po brzegi młodzież klas starszych i liczne grono profesorów z P. P. Dyrektorami na czele. Akademję otworzył Dyrektor gimnazjnm im. Staszica, p. Nowakowski, który w podniosłych i serdecznych słowach przedstawił nadzieję i oczekiwanie starszego pokolenia na zmartwychwstanie Ojczyzny, zaznaczając jednocześnie, że obecnie w sercu tych Polaków „Budzi się jaskółczy niepokój" czy młode pokolenia zdołają utrzymać też niepodległość, z taką ofiarą i trudem zdobytą. Szanowny prelegent podniósł także ważność święta dziesięciolecia niepodległości i wskazał młodzieży cele, ku którym powinna zdążać, aby

się odrodzić duchowo i fizycznie dla dobra Matki Ojczyzny. Następnie przemawiał p. prof. Reybekiel który zaznaczył, że święto Niepodległości jest przedewszystkiem świętem młodzieży i wskazał na konieczność zachowania przez tę młodzież czystość ducha i myśli w ciągu całego życia. Bardzo miłem urozmaiceniem Akademji były występy koleżanek gimnazjum im. E. Plater. Na pełne uznanie zasługuje nie tylko referat koleżanki J. Zygmuntówny (kl. VIII) dla głębokiej, jędrnej treści, plastycznego odmalowania bohaterskich wysiłków „Orląt lwowskich" i głębokiego wypowiedzenia, lecz także i piękne deklamacje koleżanek Stojczykówny (kl. VI), Grzędzianki (kl. II), oraz Sienkiewiczówny (kl. VIII). Z naszego gimnazjum kol. M. Wierciński (kl. VIII), oprócz referatu, wypowiedział piękną deklamację pt. „Ta, co nie zginęła" Słońskiego. Referat kol. Kowala (kl. VIII(z gimnazjum im. Staszica świadczył o pracowitości i znajomości rzeczy prelegenta. Akademję ożywiały dwa chóry: gimnazjum im. Staszica pod dyr. p. prof. Powiadowskiego i gimnazjum im. Prusa pod batutą p. prof. Obuchowicza.

Akademja miała charakter podniosły i w całem tego słowa znaczeniu świąteczny.

* * *

Tego samego dnia o godz, 8 rano odbyła się uroczysta akademja dla uczniów klas młodszych naszego gimnazjum. Akademję rozpoczął chór szkolny pod kierownictwem p. prof. Obuchowicza, odśpiewaniem hymnu narodowego. Następnie kol. Zbyszewski (kl. II) wypowiedział z uczuciem wiersz Or-Ota p. t. „Twoja Ojczyzna". Nawiązując do tego wiersza, okolicznościowe przemówienie wygłosił p. prof. Tatomir. Po przemówieniu usłyszeliśmy jeszcze recytacje „Darów Ojczyzny" Konopnickiej w udatnem wykonaniu kol. Smoczarskiego (kl. IV)i dwa wiersze obrazujące tragedję Polaków w czasie wojny światowej, a mianowicie Słońskiego „Ta, co nie zginęła" i Mączki „Natuli mojej" pięknie deklamowane przez kol. Wiercińskiego (kl. VIII). Po deklamacjach, popularny wśród kolegów kwartet skrzypcowy (kol. kol. Kibort, Wojciechowski, Gerard, Wiprzycki) wykonał „Manuet" Mozarta, poczem referat p. t. „Jak powstało nowe państwo polskie" wygłosił kol. Zakrzewski (kl. VIII). Na zakończenie wystąpił raz jeszcze kwartet (Scherco i Finele Haydna) i chór.

Kółko muzyczne im. Chopina. Mimo najlepszych intencyj prezesa sekcji mandolinistów nie zdołała się utrzymać, a to z winy jej członków, którzy postanowili sobie nie przychodzić na zebrabrania. Z sekcji skrzypcowej udało się stworzyć kwartet, który rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Do kwartetu należą: Kibortt (kl. VII), Gerard (kl. V), Korusiewicz (kl. VI) i Wojciechowski (kl. VII). W ostatnich dniach udało się także stworzyć duet z „maluczkich" (Agdan kl. II i Zabicki kl. IV), który już w niedalekiej przyszłości ukaże się zdumionym kolegom na deskach estrady.

Sodalicja Marjańska. Dnia 25 listopada, w niedzielę po Mszy świętej o godzinie 11 odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Po odczytaniu protokółów z dwóch poprzednich zebrań ks. prefekt P. Augustynik mówił o jednym z głównych celów Sodalicji t. j. „o wyrobieniu duchowem", poczem czytano ciekawsze obrazki z pism sodalicyjnych oraz III-ci rozdział „O nauce prawdy" z dziełka Tomasza a Kempis p. t. „O naśladowaniu Chrystusa".

Baczność koledzy z kl. VIII! Zwracamy uwagę tych kolegów, którzy po otrzymaniu matury mają zamiar poświęcić się studjom uniwersyteckim na bardzo ciekawy artykuł byłego ucznia naszego gimnazjum, a obecnie studenta filozofji p. Jana Nowakowskiego p. t. „O studjach polonistycznych".

Odczyt o Wyspiańskim. Dnia 25 listopada b. r. staraniem T. N. S. W. w sali gimnazjum im. Staszica odbył się odczyt p. H. D. Abaucourt, bibljotekarki Polskiej Akademji Umiejętności p. t.: „St. Wyspiański jako malarz i poeta narodowy". Odczyt ów, ilustrowany obrazami świetlnemi zyskał szczere uznanie licznie zebranej młodzieży. Streszczenie tego odczytu odkładamy do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Gmina szkolna. Dnia 24 listopada b. r. powstała w klasie czwartej naszego gimnazjum gmina pod przewodnictwym prof. J. Leśniaka. Na pierwszem zebraniu omawiano cele gminy i jej organizację. Po dłuższej naradzie przyjęto nazwę: „gmina kl. IV im. H. Sienkiewicza". Następnie wybrano zarząd w skład którego wchodzą koledzy: Smoczarski — Wójt, Strojek — zastępca wójta, Zabiecki — pisarz, Choroba — skarbnik, Musiał — sędzia honorowy, Kajdy — I. ławnik, Michalski — II. ławnik, Radecki J. — I, higjenista, Szewczyk — II. hig enista. Gmina postanowiła urządzić zabawę św. Mikołaja dla najmłodszych kolegów z klas I. — IV. w dniu 9 grudnia b. r. o godz, 5 popoł.

Dział rozrywkowy.

Nasze konkursy.

Rozwiązanie zagadek z nr. 3.

LOGOGRYF.

1) Konfucjusz 2) Armenja 3) Zagłoba, 4) Irak 5) Moliere 6) Imperyt, 7) Egmont 8) Rossini 9) Zan 10) Wagner 11) Ifigenja 12) Epaminondas 13) Robespierre 14) Zefir 15) York 16) Nurmi 17) Schiller 18) Korjolan, 19) Inkowie.

całość: — *Kazimierz Wierzyński.*

Łamigłówka:

1) Korespondent 2) Introligator 3) Dziennikarz 4) Tokarz.

Trafne rozwiązania nadesłali kol. kol.:

M. Buchacz (5 p.), Cieślik Zb. (3 p.), Krynke K. (4 p.), Bański L. (4 p.), Choroba Z. (4 p.), Kawiorski H. (2 p.).

Nagrodę wylosowano dla kolegów: Buchacza (kl. VII) i Kawiorskiego (kl. IV).

Tajemniczy rękopis.

(2 punkty).

Podczas porządkowania zbiorów w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, natrafiono na tajemniczy rękopis zawierający wydług przypuszczeń, urywek z jakiegoś utworu. Niestety jednak dokument był mocno nadgryziony zębem czasu; niektóre litery były zatarte i wskutek tego nieczytelne. Wobec tego Bibljoteka Jagiellońska apeluje za naszem pośrednictwem do czytelników, aby ci postarali się odczytać ów rękopis, wstawiając zamiast kropak odpowiednie litery.

TEKST RĘKOPISU

D.. .a..e .a.d.. .ot...a
Z.c.e .s.h.d śmiercią po..d·.i.
..p... w .wi..n.u jedna c.w...a
Niż w .es..n. .ał. g..d..e

Obok rozwiązania należy dopisać z jakiego utworu jest ten wyjątek.

Łamigłówka:

(1 punkt)

Z liter składających się na nazwiska niżej podanych osób, ułożyś ich zawody:

Stef. Organista	*Karol Zej*
Maro Nizik	*Artur Rokop*

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek Redakcja przeznacza nagrodę. Rozwiązania należy nadsyłać na ręce kol. M. Jędrzejewskiego (kl. VI).

*

Podajemy do wiadomości kolegów, że Redakcja „Naszego Swiata" ogłasza konkurs, polegający na napisaniu charakterystyki wybitnej postaci historycznej. Charakterystyka powinna być krótka (maximum dziesięć wierszy), zwięzła, trafna, a odpowiadająca charakterowi danej postaci. Proponujemy napisanie charakterystyki Zygmunta Starego i Jana Kochanowskiego. Za najudatniejszą i najlepszą charakterystykę Redakcja przeznacza specjalną nagrodę. Rozwiązania należy nadsyłać na ręce kol. M. Jędrzejewskiego (kl. VI).

Skrzynka Pocztowa „Naszego Swiata".

„Kama". Dziękujemy za pamięć o „Naszym Swiecie". Z nadesłanych wierszy drukujemy „O świcie". Prosimy o większy wybór wierszy.

ODEZWA DO RODZICÓW i OPIEKUNÓW.

Gmina kl. IV. naszego gimnazjum pod przewodnictwem p. Prof. J. Leśniaka urządza zabawę „św. Mikołaja" w dniu 9 b. m. o godz. 5 po południu, aby dać możność zabawienia nia się naszym młodszym kolegom, Syn Wasz zapomniawszy o lekcjach, spędzi wesoło parę godzin w gronie swych kolegów. Zarząd dokłada wszelkich starań, by zabawa przez urozmaicony program wypadła jak najlepiej Przysłowie mówi: „Z pustego w próżne nikt nie naleje", a gmina dotąd ma jeno pustki w kasie, przeto prosi Szan. Rodziców, by zechcieli nam dopomóc, przysyłając bodaj najdrobniejsze dary jak: pierniki, cukierki, owoce, czekoladę i 50 groszy gotówką. Dary przyjmuje skarbnik gminy kol. Choroba. Prosimy także bardzo, aby Szanowni Państwo jednocześnie wyrazili swoje uwagi, jakie się nasuwają w związku z projektowaną zabawą. Gmina prosi o jaknajliczniejsze przybycie Rodziców wraz z synami.

Opiekun gminy: *J. Leśniak* *prof. gimn.*

Wójt: J. Smoczarski.
Pisarz: S. Żabicki.

Z Polski i ze świata.

Sekcja Międzynarodowego Biura Pracy.

Dnia 5 października odbyło się w Warszawie posiedzenie 42-ej sesji Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy z udziałem dyr. M. B. P. P. Thomasa oraz prezesa Rady Administr. Fontaine'a. Otwarcie sesji R. A. odbyło się w pałacu Prezydjum Rady ministrów, zamknięcie zaś w Krakowie. Na porządku dziennym było szereg ważnych spraw, dotyczących regulacji pracy robotniczej.

Międzynarodowe Biuro Pracy zostało powołane do życia na podstawie traktatu wersalskiego. Stałą siedzibę ma w Genewie. Zajmuje się ono zbieraniem materjałów, dotyczących ustawodastwa społecznego, bada warunki pracy w poszczególnych krajach przygotowuje porządek dziennej corocznej Międzynarodowej konferencji Pracy. Organem kierowniczym Miedzynarodowej Organizacji pracy jest Rada Administracyjna, której ostatnie posiedzenie odbyło się — jak wspomnieliśmy wyżej — w Warszawie. Polska bowiem od chwili powstania organizacji bierze żywy udział w jej pracach.

IV zjazd polskich historyków i filozofów medycyny w Krakowie.

W dniac 6, 6 i 7 października br. w auli uniwersyteckiej w Collegium Novum odbył się zjazd polskich historyków i filozofów medyny w celu

uczczenia 50-ej rocznicy śmierci Józefa Dietla, pierwszego prezydenta miasta Krakowa, znakomitego lekarza, profesora i rektora Uniw. Jagiellońskiego. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów. Ku uczczeniu Dietla miasto ma wydać księgę pamiątkową.

Śmierć historyka papiestwa.

W Rzymie zmarł Ludwik Pastor, przedstawiciel Austrji przy Watykanie i największy historyk papieży, prof. uniw. w Instrucku. Pastor całe życie poświęcił badaniu dziejów papiestwa z punktu widzenia nauki religji katolickiej. Pozostawił 28 wielkich tomów tej historji. Głównem jego dziełem jest „Geschlischle das Papste seit dem Ausgange des Mittelalters" (9 t.,1899—1922).

Pastor był pierwszym uczonym, któremu udało się przełamać zakaz korzystania z archiwów watykańskich. Zakaz ten został wydany przez Leona XIII z powodu kradzieży cennych dokumentów, dokonanych kiedyś w bibljotece Watykanu.

Rocznica urodzin „Tygrysa".

Jerzy Clemencau, polityk francuski, zwany dla swego ciętego i złośliwego dowcipu „tygrysem", obchodził niedawno 87-mą rocznicę urodzin (ur. r. 1841). Clemencao jest z zawodu lekarzem. W r. 1871 brał udział w pamiętnej wojnie francusko-niemieckiej, która zakończyła się pogromem Francji i powstaniem cesarstwa niemieckiego. Od r. 1876 był w ciągu wielu lat posłem w parlamencie, a następnie senatorem; należał do wybitnych publcystów. Pierwszy raz został prezydentem ministrów w r. 1906, a następnie podczas wojny światowej. We Francji nazywają go Pere-la-victoire („Ojciec zwycięstwa"), ponieważ w czasie wojny był niezłomnnym zwolennikm doprowazzenia jej do zwycięskiego końca.

Słynna była jego mowa, wygłoszona w partamencie w marcu 1918, to jest w czasie, gdy położenie Francuzów i ich sprzymierzeńców wskutek rewolucji w Rosji było bardzo ciężkie. W mowie lej między innemi tak powiedział: „Moja polityka zewnętrzna i moja polityka wewnętrzna jest zupełnie ta sama. Wewnętrzna polityka: prowadzę wojnę. Zewnętrzna polityka: prowadzę wojnę. Zawsze prowadzę wojnę... Rosja zdradza nas: prowadzę wojnę. Nieszczęśliwa Rumunja zmuszona jest do kapitulacji: prowadzę wojnę i prowadzić ją będę dalej, do ostatniej minuty. ponieważ ta ostatnia minuta należeć będzie do nas".

Nawet Niemcy nazwali te słowa granitowemi. Od r. 1920 nie bierze Clemencau udziału w politycznem życiu. Mieszka w małej wiosce bretońskiej, pisze pamiętnik i prace literackie. Niedawno wydał dzieło o Demostenesie.

Do sprawy polskiej w czasie wojny odnosił się bardzo życzliwie.

Rocznica śmierci Deotymy.

W październiku b. r. minęła dwudziesta rocznica świerci poetki i powieściopisarki Jadwigi Luszczewskiej, znanej pod pseudonimem Deotymy (ur. 1840 † 1908). Posiadała Deotyma istotnie wielki talent. Słynne były kiedyś jej improwizacje poetyckie. Największym i najpiękniejszym utworem poetyckim Deotymy jest epopea rycerską pt. „Sobieski pod Wiedniem". Powieści jej „Branki w jasyrze" i „Panienka ź okienka", wciąż jeszcze mają wielu czytelników.

Była też Deotyma szczęrą patrjotką. Po upadku powstania 1863 r. towarzyszyła swemu ojcu na wygnanie.

Ku czci zasłużonej poetki odbył się w Warszawie w dniu 15 października skromny obchód.

Żniwo śmierci na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Uniwersytet Jagielloński stracił w ostatnich miesiącach dziesięciu profesorów. W listopadzie zmarli profesorowie: **Adam Łobaczewski i Jan Łoś.** S, p. Łobaczewski był człowiekiem wielkiej pracy, mocnego charakteru i zasłużonym działaczem narodowym. Przebijał się przez życie od dziecka o własnych siłach, często w najtrudniejszych warunkach; zaczął od pracy praktykanta aptekarskiego w małem miasteczku, a skończył jako profesor najstarszego w Polsce uniwersytetu.

S. p. Łoś, znany powszechnie autor podręcznika ortografji, w ciągu czterdziestu lat pracował nieznużenie w dziedzinie językoznawstwa, wydając cały szereg dzieł jak trzytomową historyczną „Gramatykę Polską", „Cramatykę słowiańską", „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju" i wiele innych. Od r, 1902 był profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, Jako człowiek nauki i pedagog wykształcił całe szeregi nauczycieli i badaczy języka polskiego,

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych A. P.

W listopadzie b. r. wybrano prezydetem Stanów Zjednoczonych finansiste, przemysłowca i polityka **Herberta Hoovera** (ur. 2874). Podczas wojny światowej był on amerykańskim „dyrektorem żywnościowym" i w tym charakterze organizował energicznie pomoc żywnościową dla krajów europejskich, między innymi i dla Polski, ktorej spieszył z pomocą w bardzo ciężkim położeniu materjalnem. To też naród polski wspomina tę pomoc z wielką wdzięcznością i serdecznie wita wybór Hoovera na prezydenta wielkiej republiki amerykańskiej.

Nr. 312. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna nr. 1. Tel. 494.

SOSNOWIEC, GRUDZIEŃ 1928.

NASZ ŚWIATEK

Dodatek Bezpłatny do 4(10) Numeru „Naszego Świata".

Redaktor: CZESŁAW SAJDAK.

Wszysikim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt".

Samowystarczalność.

Najważniejszą sprawą gospodarczą naszego kraju jest sprawa samowystarczalności, sprawa godna największego poparcia ze strony każdego Polaka, niezależnie od tego, czy jest on już dorosłym, czy dzieckiem lub młodzieńcem.

Co to znaczy samowystarczalność? Nie znaczy to ażebyśmy się mieli wyrzec wszystkiego, co nie rośnie lub nie wyrabia się w naszym kraju, albo wydobywane jest z niepolskiej ziemi. Nie możemy sią bowiem obejść bez pewnych surowców zagranicznych koniecznych naprzykład dla naszego przemysłu lub rozlicznych środków spożywczych, których w Polsce niema. Możemy natomiast i powinniśmy wyrzec się tych wszystkich wyrobów z zagranicy, które nie są nam koniecznie potrzebne, bo i w Polsce podobne towary są wytwarzane.

Aby jednak to hasło samowystarczalności przyniosło spodziewane rezultaty, musi być zrozumiane i poparte przez całe społeczeństwo, a więc i przez nas, gdyż i my jesteśmy jego cząstką.

„Cóż mam uczynić, abym był solidarnym członkiem społeczeństwa"? — zapyta niejeden z Was. Odpowiedź łatwa: Kupuj kajety, pióra, gumki, ołówki i wszelkie pomoce szkolne tylko krajowego wyrobu i z polskich rąk i innych do tego zachęcaj, a więc kolegów, znajomych i przyjaciół. Zresztą jeśli zechcesz tylko, wynajdziesz wiele okoliczności, w których da się to hasło stosować.

A jakie będą skutki tych wysiłków?

Otóż te pieniądze, które za wyroby obce poszłyby zagranicę, zostaną w kraju, dzięki zaś temu dźwignie się przemysł i wytwórczość krajowa, a wielu robotników polskich, ktorzy nie mają obecnie zajęcia i muszą wyjeżdżać zagranicę w poszukiwaniu pracy, dostanie zajęcie w Polsce.

Musisz więc uznać ważność i doniosłość tego hasła i stanąć w szeregu jego zwolenników i propagatorów, jako dobry Polak i rozumiejący swe obowiązki uczeń — obywatel.

Cz. S.

Co się święci w Ameryce.

1. Czas to pieniądz.

W każdem mieście Ameryki pośpiech stał się sztuką czarodziejską. Wszyscy Amerykanie doskonale wiedzą, że każda minuta ma swoją cenę i powinna być odpowiednio wyzyskana. Amerykanin nie znosi czekania parogodzinnego, które u nas, w Europie, należą do rzeczy zwykłych. Np. gdy byłem w hotelu Nowego Yorku, gdzie zamieszkałem trzy dni przed wyjazdem do Polski, podróżne moje ubranie, pomiętoszone, powiesiłem w szafie, a wdziałem na siebie ubranie czyste i niepomięte. Po ubraniu się wyszedłem na przechadzkę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Za pół godziny wracam do swego pokoju i z wielkiem przerażeniem spostrzegam, że ubranie, które wisiało w szafie, znikło. Zacząłem go szukać w walizce, pod łóżkiem i w łóżku, ale go nie znalazłem. Pomyślałem sobie: „Co to za porządek w hotelu, aby ubranie mi zniknęło?" Wtem ktoś zapukał do drzwi: prędko je otworzyłem i co zobaczyłem: boj hotelowy (chłopak hotelowy) trzyma ubranie moje czyste i wyprasowane. Pytam się jego co to ma znaczyć, a on mi odpowiada: U nas w hotelu musi się każdemu gościowi doprowadzić rzeczy natychmiast do porządku, bo czas to pieniądz" i wyszedł. Oczywiście, że to samo w każdym sklepie się dzieje, choćby u krawca, u fryzjera, lub u szewca wszędzie widzi się pośpiech, bo czas to pieniądz.

2. Przemytnicy wódki.

W całej Ameryce słychać bardzo często narzekania ludności na rząd za to, że nie pozwala wyrabiać wódki. Naprawdę jednak w Ameryce wódkę wyrabiają potajemnie na wielką skalę. Przemytnicy różnemi sposobami starają się przemycać wódkę. Naprzykład zajeżdża samochód napełniony deskami przed piwiarnię. Pewien tajny agent policyjny, widzi jakiś niepokój u szofera i jego pomocnika, więc podchodzi do nich i pyta się, co zawiera ten samochód, a szofer odpowiada:

„deski". Wówczas agent podchodzi do samochodu i chce poruszyć deski, ale wszystkie są przyśrubowane, wtem dostrzega małe drzwiczki w deskach, szarpnął silnie niemi i drzwiczki się otworzyły naoścież. Agent spojrzał do środka i ze zdumieniem spostrzega, że w środku jest pełno wódki w butelkach. Agent obu tych ludzi z samochodu zaaresztował i wraz z samochodem odwiózł do policji.

Przemietnicy to i nawet się bogacą na wódce i są później miljonerami. W Ameryce każdy właściciel piwiarni jest prawie jak beczka. Chociaż czasem tylko na twarzy. Otóż jeden z takich właścicieli piwiarni wpadł na nowy pomysł przemycania wódki z jednej piwiarni do drugiej. Założył sobie pęcherz krowi pod kamizelkę i nalał do niego wódki, następnie założył kamizelkę i palto i przeniósł wódkę do następnej piwiarni. Otóż jeszcze i innym się to spodobało i zaczęli przemycać wódkę ten sposób. Ale niedługo to trwało. Przed jedną piwiarnią dwóch grubych panów się pobiło na noże, tak że jeden z nich został raniony nożem w jamę brzuszną i padł na ulicę, a jego przeciwnik zbiegł. Gdy przyjechał po rannego samochód szpitalny, aby go zabrać, odczuć się dał silny zapach wódki i co się pokazało? oto z rannego nie tyle krwi wyciekło ile raczej wódki. Policja nazajutrz przyłapała kilku takich grubasów i zrobiła rewizję. Każdy z nich miał na brzuchu pęcherz z wódką.

Teraz kto wie, czy i inaczej wódki nie szmuglują. Niedaleko naszego domu mieszkał Grek, który miał dom trzechpiętrowy. Otóż u niego mieszkało takich szmuglerów z dziesięciu. Co noc wyjeżdżali oni samochodem gdzieś i dopiero nad ranem przyjeżdżali z wódką. Grek ten, jak pamiętam, jednego dnia przywiózł dwanaście samochodów winogron. Winogrona te wyładował do piwnicy, gdzie zaczął wyciskać sok z winogron.

Sok ten zaprawiał wódką i brał za kieliszek wódki zaprawianej 5 centimów czyli na polskie pieniądze 4.44 zł. Pewnego dnia wszedł do tego domu agent policyjny, udając pijanego i zapytał czy nie mógłby dostać tu wódki, Grek nic nie podejrzewając sprzedał agentowi dwa kieliszki wódki. Gdy agent swoją wódkę wypił, zapłacił za nią i wyszedł. Za godzinę przed dom zajeżdża samochód z policją i robi rewizję u Greka, a na czele policji stał ten sam agent, co przed godziną brał wódkę. W piwnicach tego domu policja wykryła ogromne ilości wódki, wartości 50 tysięcy dolarów. Wódkę tę rozlewano po polu, a beczki i butelki rozbijano. Wszystkich szmuglerów, których policja zastała, zaaresztowała, a Greka sąd skazał na 5 miesięcy więzienia, lub na 10 tysięcy dolarów kary.

Niektórzy szmuglerzy, którzy robią wódkę potajemnie, w nocy przy blasku księżyca nazywają się Moon-Shine („munszeinierzy"). Moon po angielsku znaczy księżyc i Shine zaś blask, jasność.

c. d. n.

Bronisław Sieradzki
ucz. kl. III.

Dział rozrywkowy.

Rozwiązanie zagadek z n-ru pierwszego.

Logogryf: Rower, Otto, Moniuszko, Ural, Allach, Lucyna, Druskienniki, Teheran, Roman, Anglja, Urugwaj, gondola, Ursus, Toruń, tumult, Razem — Romuald Traugutt.

Zagadka historyczna: Bitwa pod Kircholmem 1605, bitwa pod Cecorą 1620, bitwa pod Beresteczkiem 1651.

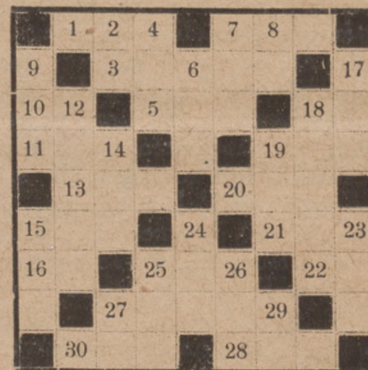
Nagrodę książkową za rozwiązanie zagadek otrzymał drogą losowania kol. Gibałko Zdz. (kl. IV). Rozwiązania nadesłali kol.: Szreter, Untenberg, Gapski i Gibałko. Kolegom którzy nadesłali nowe zagadki dziękujemy. Skorzystamy w miarę możności.

Łamigłówka.

Z liter wyrazu „Rzeczpospolita" utworzyć jak największą ilość rzeczowników w pierwszym przypadku liczby pojedyńczej, wyjąwszy nazwiska oraz nazwy geograficzne.

Krzyżówka.

(ułożona przez mistrza T. H.)



Znaczenie wyrazów:

Pionowe: 2) przyimek (wspak) 4(rzeka w Niemczech 6) nie ssak 7) Imię męskie 8) miara powierzchni 9) termin szachowy 12) Ulica w Warszawie 14) rzeka w Polsce 15) instrument muzyczny 17) miejsce szczęśliwości 18) prototyp „zeppelina" 19) zgoda (spokój) 23) skorupiak (wspak) 24) rzeka w Polsce 25) ptak 26) spód 29) karta.

Poziome: 1) dawny władca w Rosji 3) czasomierz 5) sylaba spotykana w nazwach miast hińskich 7) wąwóz 10) zaimek (wspak) 11) inaczej taniec 13) rzeka w Niemczech 15) miara gruntu 16) ton w muzyce 18) wykrzyknik 19) miesiąc 20) rzeka w Afryce 21) okres czasu 22) przyimek 25) rzeka we Włoszech 27) inaczej dziewczyna 28) owad 30) zwierzę drapieżne.

Za najlepsze rozwiązanie powyższych zagadek redakcja przeznacza nagrodę książkową.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 grudnia na ręce kolegi Cz. Sajdaka (kl. VIII).